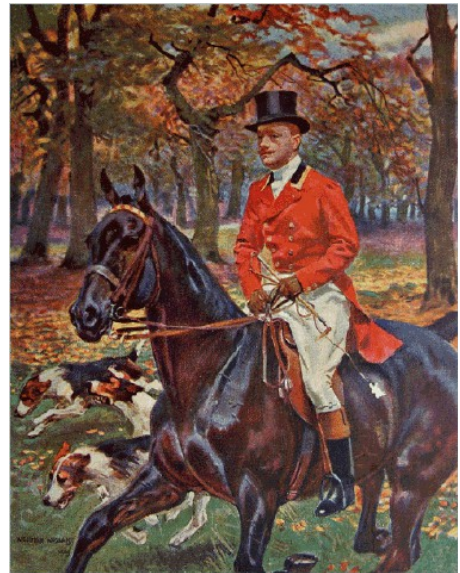


Łowiectwo Polskiego Ziemiaństwa na ziemiach zabranych w drugiej połowie XIX wieku

Tomasz Kargol

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Jedną z ulubionych rozrywek polskiego ziemiaństwa w XIX wieku było niewątpliwie łowiectwo. W życiu ziemian odgrywało ono ważną rolę jako hobby i składnik życia towarzyskiego. Miało to również swe odbicie w literaturze pamiętnikarskiej¹. Tematyka łowiecka występuje bowiem w większości pamiętników polskich ziemian z XIX i XX stulecia. Najczęściej są to wzmianki, zwięzłe opisy łowieckich doświadczeń samych pamiętnikarzy lub ich rodziny. Osobną kategorię ziemiańskiej memuarystyki stanowią wspomnienia wyłącznie poświęcone łowiectwu, jak choćby część druga wydanych drukiem wspomnień Antoniego Kieniewicza, zatytułowana *Polowania poleskie*², czy też niepublikowane wspomnienia Wacława Podhorskiego zatytułowane *Wspomnienia łowieckie*, będące podstawą źródłową niniejszego tekstu. W artykule wykorzystano również inne pamiętniki Podhorskiego, a mianowicie jeden z rozdziałów wspomnień zatytułowanych *Ziemiaństwo na Ukrainie* oraz fragment części pierwszej *Mojego ostatniego wspomnienia*. Pamiętniki te zostały skonfrontowane z innymi relacjami ziemian oraz prasową publicystyką.



Tadeusz Dachowski na polowaniu (1909), mal. Wojciech Kossak.

Wspomnienia Wacława Podhorskiego nie były dotychczas publikowane, czy to w całości, czy też w fragmentach, natomiast były znane badaczom dziejów ziemiaństwa na Ziemiach Zabranych (np. Daniel Beauvois, Tadeusz Epsztein czy też Mirosław Ustrzycki)³.

Wspomnienia Podhorskiego przechowywane są w Bibliotece Jagiellońskiej. *Ziemiaństwo na Ukrainie* (rękopis nr 9831 III) liczy 142 karty numerowane i 2 nienumerowane. Z kolei *Moje wspomnienia łowieckie* (rękopis nr 9830 III) liczą 213 kart numerowanych, w tym dwie niezapisane, oraz trzy karty nienumerowane. Zostały one spisane w 1963 roku w maszynopisie z odręcznymi poprawkami. Natomiast *Moje ostatnie wspomnienie. Część I. Okres przedwojenny* (rękopis nr 9832 III) zostało spisane w latach 1964-1965. Obejmuje 129 kart numerowanych i jedną nienumerowaną. Wszystkie są zmicrofilmowane.

W przypadku wspomnień Podhorskiego w niniejszej publikacji zamieszczone zostały fragmenty z okresu przed 1918 rokiem. Są one urywkiem szerszego materiału, obejmującego też okres międzywojenny. Również tematycznie prace memuarystyczne Podhorskiego poruszają inne niż łowiectwo wątki. W *Ziemiaństwie na Ukrainie* pamiętnikarz scharakteryzował sytuację społeczną i ekonomiczną na Ukrainie, w tym w dobie rewolucji 1905 roku oraz I wojny światowej, polskie ziemiaństwo, jego życie codzienne i towarzyskie, stosunek do Rosjan i ziemian z innych rozbiorów,

- 1 Artykuł przygotowany w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki: Pamiętniki i listy polskich autorów z Ziem Zabranych (Litwa, Białoruś, Ukraina) w latach 1795-1918 (Numer projektu - Umowa Nr 0083/NPRH2/H11/81/2012) - kierownik projektu prof. dr hab. Wiesław Caban, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.
- 2 A. Kieniewicz, 1989, *Nad Prypecią dawno temu... Wspomnienia zamierzczej przeszłości*, przygotował do druku S. Kieniewicz, Wrocław. Informacje o polowaniach w kieniewiczowskich Dereszewiczach odnaleźć można na łamach pism łowieckich. Zob. np. Z tegorocznych toków głuszcowych nad Prypecią, 1912, „Łowiec Polski”, nr 12.
- 3 D. Beauvois, 2005, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Lublin; T. Epsztein, 2005, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa; M. Ustrzycki, 2006, *Ziemiaństwo polskie na Kresach 1864-1914, Świat wartości i postaw*, Kraków.

działalność społeczną, gospodarczą, wychowanie i edukację dzieci, sytuację Kościoła katolickiego i religijność ziemian.

Moje wspomnienia łowieckie składały się z dwóch części: Ukraina do 1914 roku oraz Polesie dla okresu międzywojennego. W części pierwszej Podhorski zawarł własne ogólne rozważania na temat łowiectwa, zamieścił trzy artykuły opublikowane na łamach „Łowca Polskiego” w latach 1936-1937 oraz swe wspomnienia z „lat dziecińczych” i „lat dojrzałych”. Część druga ma układ chronologiczno-tematyczny. Najpierw Podhorski opisał swoje wspomnienia z „okresu przejściowego”, czyli lat między wybuchem Wielkiej Wojny a osiedleniem się na Polesiu na początku lat 20., a następnie polowania na wilki, dziki, głuszce i drobną zwierzynę.

W okresie międzywojennym jego teksty ukazały się w „Łowcu Polskim”. Na łamach publikacji pt. Myślistwo wschodnie. Księga pamiątkowa łowiectwa wschodniego zamieścił artykuł Polowanie na wilki⁴. W latach 60. XX wieku jego opowiadanie Pożegnanie z knieją zostało wyróżnione w konkursie literackim „Łowca Polskiego”⁵.

Wacław Podhorski należał do znanej i rozgałęzionej na Podolu, Wołyniu i Ukrainie rodziny Podhorskich, a ściślej do jednej z jej linii, tzw. lemieszczkańskiej. Na przełomie XIX i XX wieku w rękach jego rodziny znajdowały się dwa majątki na Ukrainie - Lemieszczczycha i Koneła. Trzecim majątkiem w jej posiadaniu były dobra ziemskie na Polesiu, nabyte przed I wojną światową. Miały one być „ekwiwalentem” dla dwóch sched na Ukrainie, a jeden z braci Wacława Podhorskiego zgodził się tam zamieszkać. Sam Wacław Podhorski nie chciał się tam przeprowadzić, ponieważ kraj wydawał mu się „smutny i beznadziejny”⁶. Dobrami tymi były majątki Chinocza (Chinocze, Chinicze, Chinowicze, Chynocha, Hyncha) i Radyżów (Radyczów)⁷.

Wacław Podhorski przejawiał typowe dla polskiego ziemiaństw kresowego zainteresowania intelektualne i artystyczne. Oprócz wspomnianych już pasji łowieckich interesował się sztuką i podróżami.

Drugim, obok wspomnień, cennym źródłem informacji o łowiectwie w zaborze rosyjskim jest prasa specjalistyczna, reprezentowana przez „Łowca Polskiego”⁸ oraz kalendarze łowieckie.

Bazując na ziemiańskich wspomnieniach oraz prasie, odtworzyć można myśliwskie pasje kresowego ziemiaństwa na tzw. Ziemiach Zabrzanych (Litwa, Białoruś, Ukraina).

Istotną rolę w polowaniach odgrywały warunki przyrodnicze. Na Podolu i Ukrainie brakowało dużych kompleksów leśnych. Na Ukrainie rozwój rolnictwa, zwłaszcza uprawa buraka cukrowego, prowadziły do trzebienia lasów. W drugiej połowie XIX wieku przeważały tam pola uprawne. August Iwański junior wspominał: „Były to dawne Dzikie Pola. Za moich czasów nie było już na nich stepów i wszystkie one zostały »złamane« przez pługi i włączone do gospodarstw rolnych. Lasy były rzadkie i wyłącznie »czarnoleśne«⁹”. Drzewostan tworzyły przede wszystkim drzewa liściaste, dęby, lipy, graby, klony, jesiony i wiązy. Drzewa iglaste były rzadkością¹⁰.

Powyższe informacje znajdują potwierdzenie w relacji Wacława Podhorskiego: „A lasów już wówczas

4 Myślistwo wschodnie. Księga pamiątkowa łowiectwa wschodniego, 1935, Wilno, s. 18-24.

5 „Łowiec Polski”, nr 22.

6 W. Podhorski, Moje ostatnie wspomnienie. Część I. Okres przedwojenny, Biblioteka Jagiellońska, rkps 9832 III, k. 230.

7 T. Epsztein, 2008, Polska własność ziemiska na Ukrainie (gubernia kijowska, podolska i wołyńska) w 1890 roku, Warszawa, s. 396-397.

8 „Łowiec Polski” - pismo o tematyce łowieckiej ukazujące się w Warszawie od 1899 roku, do 1914 roku, wychodził jako dwutygodnik, w okresie międzywojennym jako miesięcznik.

9 A. Iwański senior, Pamiętnik 1832-1876, A. Iwański junior, Wspomnienia 1881 — 1939, 1968, słowo wstępne J. Iwaszkiewicz, oprac. W. Zawadzki, Warszawa, s. 339.

10 Tamże, s. 341.

na Ukrainie było mało. Pozostawały jeszcze gdzie nie gdzie nikle resztki dawnych. Dziwnym zbiegiem okoliczności w okresie mego dzieciństwa mieszkaliśmy w okolicy, gdzie zachował się jedyny w swoim rodzaju, a w każdym razie w Europie rezerwat dziewiczego lasu. Podobno zachowały się tam takie gatunki ptactwa, które dawno już wyginęły w innych miejscowościach, tak że nawet ściągało to badaczy ornitologów z innych krajów Europy¹¹”.

Konsekwencją niszczenia lasów na Ukrainie było zagrożenie wyginięciem niektórych gatunków zwierząt, jak np. żbika. Jak pisał w 1898 roku „Łowiec Polski”: „Przed laty 20 żbika często można było spotkać w leśnych powiatach Podola (lityńskim i latyczowskim), dziś po wyrąbaniu znacznej ilości lasów, należy on do rzadkości fauny miejscowej¹²”. Zagrożone wyginięciem były również wilk, co wspominał Waclaw Podhorski: „Kraj ten wówczas bezleśny, stepowy, przeszedł dość szybką ewolucję zamiany na użytki rolne nieuprawnych jeszcze stepów. Bodźcem dla tej reformy był rozwój przemysłu rolnego. Początkowo rozsiane po kraju gorzelnie, młyny i olejarnie, zostały wyrugowane przez spontanicznie rozwijający się przemysł cukrowniczy. Taka zamiana resztek stepów i lasów na użytki rolne musiała wpłynąć na zlikwidowanie wilków, jedynej wówczas zwierzyny. Utraciła ona ostatnie miejsca lęgowe, jakimi były owe resztki stepów i lasów. A stepy te, które zachował każdy większy majątek jako pastwiska, na tej bujnej ukraińskiej ziemi porastały taką roślinnością, że z głową się w nich chowałem jak w dżungli, gdy jako dziecko na kucyku polowałem z chartami na zające. Miały wobec tego wilki dobre miejsca lęgowe i do czasu ich zlikwidowania dość licznie się trzymały w tych resztkach stepów.

Gdy w zimie wobec braku kolei ogromne przestrzenie przebywaliśmy końmi, nie było prawie wypadku, by nie spotkać włóczących się wilków. Trzymały się one zawsze w przyzwoitej odległości, nigdy w większe stada się nie gromadziły, więc i strzelba, która zawsze w sankach była przy tych ekspedycjach, nigdy nie miała pola do popisu¹³”.

Z upływem czasu jednak i na stepach wilki nie były bezpieczne. Znowu oddajmy głos Waclawowi Podhorskiemu: „Za moich już lat¹⁴ dojrzałych aspekt polowań na Ukrainie zupełnie się zmienił. Po zaoraniu ostatnich stepów wilki nie mające gdzie się lęgnąć wyniosły się z tego kraju i gdy po studiach rozpocząłem samodzielne życie, to właściwie zastałem pod względem łowieckim kompletną pustynię¹⁵”. Wytopienia wilka odnotowywano w innych majątkach. Nadleśniczy dóbr sławuckich H. Herrmann w 1899 roku w korespondencji do „Łowca Polskiego” pisał, iż ostatnie dwa zabił w 1885 roku, a od tego czasu jeden pojawił się w 1893 roku, lecz został wytopiony i zastrzelony¹⁶.

Polowania, a przede wszystkim zmiany w rolnictwie - przejście z roślin nasiennych na okopowe - wpłynęły na zmianę siedlisk kuropatw, a tym samym spadek populacji tego gatunku na Ukrainie. W relacji Waclawa Podhorskiego: „O tych ilościach tych ptaków, któreśmy mieli za czasów mego dzieciństwa, nikt dziś nie może mieć wyobrażenia. Ten stan trwał do końca zeszłego wieku. Systematycznie ich ubywało i w pierwszej dekadzie obecnego stulecia, prawie doszczętnie zniknęły¹⁷”.

O wiele bogatsze w lasy i zwierzynę łowną natomiast były Polesie i Litwa. W przypadku tej pierwszej krainy łowieckie wędrówki utrudniały warunki krajobrazowe. Jak pisał Edward Orda: „Unin - to prawdziwe Polesie, odległe o 80 wiorst od Kijowa a położone w kącie między Prypeciom i Dnieprem. Rok temu dojazd tam, szczególnie na wiosnę, był prawie niemożliwy z powodu przepraw przez rzeki

11 W. Podhorski, Moje wspomnienia łowieckie, Biblioteka Jagiellońska, rkps, nr 9830 III, k. 30.

12 Drobiazgi myśliwskie, 1899, „Łowiec Polski”, nr 5, s. 14.

13 W. Podhorski, Moje wspomnienia łowieckie..., k. 31-32.

14 Waclaw Podhorski urodził się w 1885 roku, czyli jego „dojrzałe lata” przypadają na okres po 1909 r, kiedy skończył studia i wrócił do rodzinnego majątku, aby nim administrować.

15 W. Podhorski, Ziemiaństwo na Ukrainie, Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 9831 III, k. 41.

16 H. Herrmann, 1899, Gospodarstwo łowieckie w Sławucie (dokończenie), „Łowiec Polski”, nr 10, s. 2. Również na Polesiu ukraińskim odnotowano zmniejszanie się populacji wilka i dzika. J. Sztolcman, 1910, Z ukraińskiego Polesia, „Łowiec Polski”, nr 10.

17 W. Podhorski, Moje wspomnienia łowieckie..., k. 46.

i błota po niemożliwych mostach i groblach, na których topiły się konie i grzęzły bryki. Obecnie posypano wyborne groble, droga stała się dostępną i wcale dobrą¹⁸”. Wacław Podhorski kilkakrotnie jeździł na Polesie, aby zapolować na łosie, których przedtem nigdy nie widział, ale bez rezultatu. Łosie występowały w tamtejszych lasach, ale nie udało mu się dojść do strzału¹⁹.

Doskonałe warunki do polowań panowały w dobrach Kieniewiczów w Dereszewiczach na Polesiu. Lasy obfitowały w niedźwiedzie, wilki, dziki, łosie i głuszce. Jak wspominał Antoni Kieniewicz: „Toki głuszcowe w lasach dereszowicko-borynickich były znane w całej Polsce. Co roku we wszystkich pismach myśliwskich były sprawozdania i opisy odbytych u pp. Kieniewiczów polowań wiosennych z podaniem ilości zabitych śpiewaków. Marzeniem myśliwych, pozbawionych wiosennych polowań, było dostać się w nasze strony i uzyskać do nas zaproszenie. W żadnych dobrach poleskich nie było świetnych i licznych, i to z każdym rokiem liczniejszych, tokowisk jak u nas²⁰”.

Niezależnie jednak od uwarunkowań krajobrazowych, posiadania mniejszych lub większych kompleksów leśnych, polowania stanowiły jedną z najważniejszych form spędzania wolnego czasu przez ziemian kresowych, czy to na bogatej w lasy Litwie lub na rolniczej Ukrainie. W dobrym tonie było zapraszać sąsiadów na polowanie, czy też uczestniczyć w organizowanych przez rodzinę czy znajomych. Zamożne rodziny zapraszały po kilkudziesięciu gości, mniej bogate ograniczały polowania do kilku lub kilkunastu „strzelb”. Polowania były generalnie męską rozrywką, ale zdarzało się, że uczestniczyły w nich kobiety, raczej jako obserwatorki²¹. Potwierdza to pamiętnikarska relacja Wacława Podhorskiego: „Jako dodatkowy rodzaj polowań, uprawiany przeważnie przez młodzież i nas dzieci, to były polowania z chartami na zające i lisy. Wszystkie te opisane rodzaje polowań uprawiane były wyłącznie przez mężczyzn, bo panie z generacji mojej babki i matki nigdy w nich udziału nie brały²²”. Z upływem czasu zmieniały się obyczaje i dopuszczano kobiety do polowań. W polowaniu w Leśkowej²³ u Tadeusza Dachowskiego²⁴ w styczniu 1910 roku uczestniczyły dwie panie, które „mimo silnego mrozu towarzyszyły panom przez cały dzień polowania”²⁵.

Drugim czynnikiem mającym wpływ na polowania były przepisy prawne. W 1775 roku Katarzyna II wydała ukaz, w którym zniesiono regalia i prawo polowania władców w całym państwie. W ten sposób państwo zrzekło się swych praw zwierzchnich do polowań. Polowanie nie podlegało żadnym ograniczeniom, w tym także w lasach państwowych. Sytuacja ta niekorzystnie odbiła się na zwierzostanie w Rosji, dlatego w 1892 roku weszła w życie ustawa łowiecka. Wprowadzała ona pozwolenie na polowanie, okres ochronny zwierząt, dzierżawę polowań, zasady posługiwania się przyrządami myśliwskimi²⁶. W 1913 roku toczyły się prace nad jej zmianą. W opinii Wacława Podhorskiego:

O ile prawo pruskie²⁷ było srogie, bezwzględne i rygorystycznie przestrzegane, to rosyjskie było łagodne,

18 E. Orda, 1899, Z powiatu Radomyńskiego w Kwietniu (Polowanie na głuszce), „Łowiec Polski”, nr 3, s. 10.

19 W. Podhorski, Moje wspomnienia łowieckie., k. 68.

20 A. Kieniewicz, 1989, Nad Prypecią..., s. 511-512.

21 E. Epsztein, Z piórem i z paletą..., s. 335.

22 W. Podhorski, Ziemiaństwo na Ukrainie., k. 40.

23 Leśkowa - wieś na Ukrainie, w powiecie lipowieckim guberni kijowskiej, w drugiej połowie XIX wieku własność Dachowskich.

24 Tadeusz Dachowski (1868-1951) - ziemianin, jeden z najwybitniejszych jeźdźców polskich przełomu XIX i XX stulecia. Był synem Kazimierza Dachowskiego, cenionego hodowcy koni pełnej krwi angielskiej. W konkursach hipicznych debiutował w 1896 r. w Jarmolińcach na Podolu. Później startował m.in. we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie, Odessie, Petersburgu, Pradze, zdobywając łącznie prawie 300 nagród. Dwukrotnie (1912, 1913) startował w słynnym wyścigu z przeszkodami w Pardubicach (Wielka Pardubicka), zajmując za każdym razem drugą lokatę. Był stałym uczestnikiem polowań par force w Antoninach. H. Polańska, Jeździec z Kresów. Tadeusz Dachowski na torach i hipodromach Europy (<http://www.muzeum.warszawa.pl/uploads/pdf/Je%C5%BAdziec%20z%20kres%C3%B3w.pdf>; dostęp: 26.01.2017).

25 Polowanie w Leśkowej, 1910, „Łowiec Polski”, nr 5.

26 O nowym prawie łowieckim, 1913, „Łowiec Polski”, nr 5.

27 W zaborze pruskim obowiązywało restrykcyjne ustawodawstwo łowieckie z 1870 r., które zabraniało właścicielom terenów

liberalne i mało przestrzegane. Nie wymagano rejestracji²⁸ żadnych obwodów łowieckich, bo te nie istniały. Nie było żadnego przymusu prowadzenia gospodarki łowieckiej na własnych terenach, lub wydzierżawienia niezagospodarowanych terenów. Naruszenie praw łowieckich nie było przestępstwem, a wykroczeniem. Każdy musiał swych praw dochodzić i pilnować. Psy wolno było strzelać tylko bezpańskie. Zabicie psa myśliwskiego, włóczącego się po chronionym terenie, groziło kryminałem.

Żadnym władzom nie trzeba było zgłaszać ani terminu polowania, ani tym bardziej zaproszonych gości. Było nie do pomyślenia, by ktokolwiek w trakcie polowania sprawdzał posiadane przez nich karty łowieckie i pozwolenia na broń. Te ostatnie zresztą władze wydawały bez żadnych formalności i automatycznie je prolongowały. Jediną przeszkodą do otrzymania zezwolenia na broń był brak prawomyślności²⁹.

Polowania odbywały się w trzech etapach. Otwarcie sezonu łowieckiego następowało w dniu św. Huberta, czyli 3 listopada. Łowy były również składnikiem celebrowania świąt Bożego Narodzenia. Typowo ziemiańskim zwyczajem były polowania w wigilijne przedpołudnia. Wierzono, że udane łowy wigilijne zapewnią pomyślność w nadchodzącym roku. Po polowaniu spożywano późniejsze niż zwykle śniadanie, oczywiście postne. Polowania urządzano również między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem. Trzeci sezon myśliwski odbywał się latem, w lipcu i sierpniu oraz na początku września³⁰.

Na ziemiach polskich do najslynniejszych zaliczały się polowania u Dzieduszyckich w Poturzycy, Potockich w Łańcucie, Tarnowskich w Dzikowie. Na Ziemiach Zabrzanych organizowano polowania u Potockich w Antoninach, Rzewuskich w Wierzchni³¹, Radziwiłłów w Dawidgródku³², Sanguszków w Sławucie, Kieniewiczów w Dereszowiczach.

Ziemie Zabrane wyróżniały się wyjątkowymi rodzajami polowań. „Na Litwie nie znają prawie (wyjątki są rzadkie) polowań z naganką: polują tu, prawie wyłącznie, z ogarami, czasem z chartami, ale to już bardzo rzadko; więcej rozpowszechnione są dotąd polowania z chartami na Ukrainie i Podolu” - pisał na łamach „Łowca Polskiego” anonimowy korespondent³³.

Jedynie w kręgach arystokracji występowały elitarne polowania typu par force, polegające na gonitwie

łowieckich swobodnych polowań zbiorowych. Za niespektowanie przepisów groziły surowe kary. Do 1906 roku indywidualnym myśliwym nie wolno było się zrzeszać w stowarzyszenia (kółka łowieckie). M. Mazaraki, 1993, *Łowiectwo w Polsce*, Kraków, s. 106-107.

28 Rejestracja - rejestracja, rejestrowanie.

29 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie.*, k. 57.

30 S. Stempowski, 1953, *Pamiętniki (1870-1914)*, Wrocław, s. 70; A. Kieniewicz, 1989, *Nad Prypecią...*, s. 135, 150; T.A. Pruszek, 2006, *O ziemiańskim świętowaniu. Tradycje świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy w kręgu ziemianstwa polskiego w drugiej połowie i pierwszej XX wieku*, Warszawa, s. 49-60; A. Cholowianka-Kruszyna, 2010, *Polowania ze strzelbą u Potockich z Łańcuta*, [w:] *Intelektualia myśliwskie. Tradycja i współczesność, materiały sesji naukowych (IV i V) zorganizowanych w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie w 2007 i 2009 r.*, Kozłówka, s. 48-49; M. Łozińska, 2011, *W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa, s. 27.

31 Wierzchnia - wieś na Ukrainie w powiecie skwirskim guberni kijowskiej, w XIX wieku własność rodziny Hańskich, a później hr. Adama Rzewuskiego. Miejscowość znana z pałacu i goszczenia słynnego francuskiego pisarza H. Balzaca, który poślubił Ewelinę, była żoną Wacława Hańskiego, dziedzica Wierzchni. Obecnie w pałacu mieści się muzeum Balzaca. Adam Witold Rzewuski (1869-1939) - hrabia, syn Adama Rzewuskiego (1805-1888), właściciel dóbr Wierzchnia do 1917 roku. Był autorem opowiadań łowieckich *Ze strzelbą na ramieniu*, wydanych w Warszawie w 1929 roku oraz nowel obyczajowych o życiu ziemianstwa na Ukrainie, w tym najbardziej znanej *Jego Żarłoczna Mość-Burak*. Z 1912 roku. Był wielkim amatorem polowań, polował m.in. na niedźwiedzie w północnej Rosji. T. Zielińska, 1997, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa, s. 362; T. Epsztajn, 2006, *Z piórem i paletą.*, s. 231, 455.

32 Ordynacja dawidogródka - ordynacja rodowa Radziwiłłów, założona w 1905 roku. Jej pierwszym właścicielem został ks. Stanisław Radziwiłł. W 1918 roku obejmowała ona 155 052 ha, w tym ponad 50 tys. ha lasów. W drzewostanie przeważały lasy iglaste i mieszane, występujące licznie na terenach bagiennych. Słynęła z polowań, w których w okresie międzywojennym uczestniczył Wacław Podhorski i opisał je w drugiej części swoich *Wspomnień łowieckich*. M. Kozaczka, 1996, *Gospodarka ordynacji rodowych w Polsce 1918-1939*, Rzeszów, s. 17, 26, 125; M. Łozińska, 2011, *W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa, s. 309-310.

33 Tutejszy, 1910, *Z okolic Mińska litewskiego*, „*Łowiec Polski*”, nr 9.

myśliwych za zwierzyną, tropioną przez kilkadziesiąt psów. Ta forma polowania wiązała się z galopadą, pokonywaniem przeszkód terenowych i dużych odległości. Towarzyszyła mu specyficzna obyczajowość, strój, a nawet muzyka. Polowania par force dzieliły się na dwa rodzaje. Francuskie polegały na dopadnięciu zwierzyny, a fanfary obwieszczały poszczególne etapy polowania. Angielskie preferowały jazdę konną, a fanfary odgrywano na końcu. Istotnym składnikiem polowań par force był udział służby, strój (czerwone rajtroki, czyli surduty do jazdy konnej, białe bryczesy, czarne buty z żółtymi wyłogami, czarne cylindry), używanie jako myśliwskich trąb wielkich rogów o dwóch zawojach przewieszanych przez ramię. Na ziemiach polskich pierwsze polowania par force miały miejsce w dobrach łańcuckich Potockich około 1841 roku. Tam też odbywały się najdłużej, bo aż do listopada 1943 roku. Za przykładem Łańcuta ten typ polowań przyjął się w innych majątkach polskiej arystokracji. Na Ziemiach Zabrzanych do najsłynniejszych parforsów zaliczały się polowania w Antoninach Potockich i w Białej Cerkwi Branickich. W Antoninach pierwsze polowanie par force zorganizowano w 1884 roku, a ostatnie w 1918 roku³⁴.

Najczęściej jednak polowano na zające, sarny, lisy i dziki. Wyjątkowy charakter miały polowania na niedźwiedzie. Te ostatnie odbywały się na Litwie i Polesiu. Antoni Kieniewicz wielokrotnie w swych wspomnieniach przytaczał opisy polowań na tego zwierza. Również w prasie łowieckiej pojawiały się dość często opisy łowów na niedźwiedzie. Przykładowo zimą 1907 roku w Mierzewie u hr. Leona Łubieńskiego w guberni mohylewskiej odbyło się polowanie na niedźwiedzie z udziałem hr. Władysława Zamojskiego. Upolowano dwie sztuki, które przywieziono do Warszawy w celu wypchania³⁵. W 1912 roku urządzono polowanie na niedźwiedzia u ks. Karola Radziwiłła na Mińszczyźnie³⁶.

Z polowań na dziki słynęła ordynacja dawidogródka. W czasie tylko jednego, pięciodniowego, polowania w lutym 1910 roku upolowano 104 sztuki, a we wcześniejszych ubijano nawet około 150 dzików³⁷.

Odrębny charakter miały polowania na wilki. Jak wspominał Wacław Podhorski na Ukrainie: „Za moich lat dziecinnych jedyną zwierzyną, na którą polowano na tych stepach ukraińskich, to były wilki. Polowano na nie metodami, które pewno od wieków uprawiano - obrzucając opolowane ostępy sieciami. Każdy majątek posiadał ogromne ilości takich sieci, a gdy rozpoczynał się sezon polowań, to zjeżdżało się całe sąsiedztwo ze swoimi sieciami, psami, dojeżdżaczami i po opolowaniu jednego majątku gremialnie wyruszało dalej i opolowywało całą bliższą i dalszą okolicę³⁸”. W innym swym pamiętniku Podhorski opisał, w jaki sposób wykorzystywano wspomniane sieci w polowaniach na wilki: „Zjeżdżało się dużo sąsiedztwa, każdy przywoził ze sobą kilka furmanek sieci. Cały las dookoła obrzucało się tymi sieciami. Po środku rozstawiali się myśliwi. Puszczano się do środka kilka sfor specjalnie do tego zaprawionych ogarów i dopiero rozpoczynało się polowanie, a właściwie rzeź, bo nic już z tego ująć nie mogło. Ilość zwierzyny, która mogła wyjść przed zaciągnięciem sieci, była przeważnie żadna, bo te sieci zaciągali specjaliści dojeżdżacze, którzy od szeregu lat to robili. Poza tym zwierzyna nie bardzo miała gdzie się chronić, bo czuła się bezpieczna jedynie w tym mateczniku w którym była osaczona.

Pamiętam polowania, na których padało po kilkanaście wilków i sporo lisów, bo innej drobnej zwierzyny było tak mało, że nie wchodziła w rachubę. Jest to zrozumiałe, była ona wyniszczona przez wilki i lisy³⁹”.

34 A. Choiewianka-Kruszyńska, 2005, Polowania par force u Potockich w Łańcucie i w Antoninach, [w:] Intelktualia myśliwskie. Myślistwo, natura, cywilizacja, materiały III Sesji zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłówce 18-19 czerwca 2005, Kozłówka, s. 11-60.

35 „Kalendarz Myśliwski na rok 1909”, s. 119.

36 Z. Czerwiński, 1912, Litewskie łowy na niedźwiedzia, „Łowiec Polski”, nr 10, 11.

37 Polowanie w Dawidgródku, „Łowiec Polski”, nr 6.

38 W. Podhorski, Ziemiaństwo na Ukrainie..., k. 40.

39 W. Podhorski, Moje wspomnienia łowieckie, k. 33.

Inną metodą polowania na wilki były łowy z chartami. Polegały one na tym, że starano się zmęczyć odbitego od stada pojedynczego wilka, psy zmęczonego zwierza osaczały, nie pozwalały mu umknąć, powalały na ziemię, a wtedy podjeżdżali myśliwi, którzy starali się brać wilka żywcem, jeden trzymał go za uszy, a drugi kneblował i krępował⁴⁰.

Spośród łowów na ptactwo do najpopularniejszych należało polowanie na kuropatwy, bażanty, cietrzewie. Było to tzw. polowanie z rozjazdem, czyli z siecią. Waław Podhorski pozostawił szczegółowy jego opis: „Z najmłodszych lat pamiętam wyprawy w których my jako dzieci zawsze braliśmy udział. Było to polowanie z »rozjazdem«. Rozjazd była to sieć o powierzchni około dwudziestu metrów kw. Brało się wyżła i jak tylko zrobił stójkę⁴¹, nakrywało się go tą siecią i zawsze z pod niej wybierano kilka sztuk żywych przepiórek. W ten sposób łapano ich setki, które przetrzymywano w specjalnym pomieszczeniu. Była to na równi z kosztami na rybę żywa spiżarnia na zimowe miesiące⁴²”.

Na ptaki polowano również z psami i bronią palną. Pierwszym trofeum Waława Podhorskiego była przepiórka, ustrzelona z prawdziwej strzelby myśliwskiej⁴³. Oczywiście w ten sposób polowały nie tylko dzieci i młodzież, ale dorośli i doświadczeni myśliwi. W kwietniu 1899 roku hr. Władysław Potocki w Małcie⁴⁴ upolował jednego ranka cztery ptaki, a do piątego bezskutecznie podchodził. Z kolei w Nieświeżu ks. Janusz Radziwiłł i hr. Andrzej Zamoyski upolowali jednego dnia aż 20 ptaków⁴⁵. Strzelane do dzikich ptaków nie było łatwe, więc dowodem wysokich umiejętności łowieckich, „szykiem” - jak wspominał Waław Podhorski - było przyniesienie tylu przepiórek, ile zabrało się naboju na polowanie⁴⁶.

Zimą, kiedy zamarzały akweny, urządzano polowania na dropy, ptaki, które rzadko zjawiały się na Ukrainie i były trudne do podejścia, a „jedynie na gładkiej powierzchni lodowej nie mogły się poruszać szybko i można było je zestrzelić”⁴⁷.

Organizowanie polowań nie było możliwe bez udziału służby dworskiej i leśnej, naganiaczy, szczerwaczy, strzelców, tropicieli zwierzyny, gajowych, leśniczych i nadleśniczych. Niezwykle cenieni byli ludzie bardzo dobrze znający lasy i obyczaje zwierząt, jak choćby Michiej, mieszkający przy dworze Wańkowiczów, który potrafił zbudować pułapkę na wilki, wytropić łosia i niedźwiedzia, rozkopać norę lisa i borsuka, zastawić wnyki na jastrzębie, sporządzić trutki na lisy, odszukać łęgowiska ptaków, rozplanować obławę. Ów „leśny człowiek” - jak go nazywał Melchior Wańkowicz - „był kiedyś leśnikiem, kradł, pił i strzelał do zwierzynę. Wydalony - był jednak nieodzowny ze względu na wielką znajomość obyczaju zwierza”⁴⁸.

W opinii Waława Podhorskiego: „Łowiectwo z moich lat dzieciennych było przeważnie imprezą zbiorową. Mówię tu naturalnie o wielkich łowach, które miały zupełnie swoisty charakter. Były one organizowane trochę na wzór średniowiecznych ekspedycji wojennych, pełne wyrzeczeń, jeżeli chodzi o wygody dnia codziennego, z noclegami w namiotach, z jedzeniem ze wspólnego kotła, wymagały dużej tężyzny fizycznej, której wówczas nikomu nie brakowało. Miały one posmak wielkiej przygody, były oderwaniem się i odprężeniem od kłopotów dnia codziennego, których między Bogiem a prawdą

40 Tamże, k. 34.

41 Stójka na wyżła - pozycja przyjmowana przez psa, wrodzona cecha wyżłów, umożliwiająca oszacowanie za pomocą węchu miejsca, gdzie schroniło się zwierzę. Po zwietrzeniu zwierzyny pies natychmiast zatrzymywał się i czekał w bezruchu na myśliwego, nie płosząc potencjalnej ofiary.

42 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie.*, k. 47.

43 Tamże, k. 47.

44 Małta - wieś i dobra w powiecie rzeżyckim w dawnych Inflantach polskich, własność Potockich.

45 „Łowiec Polski”, 1899, nr 4, s. 13.

46 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie.*, k. 47.

47 P. Podhorski, *Moje wspomnienia [z lat 1893-1965] na pamiątkę od ojca dla córek Marii i Tereski*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. I, sygn. 15657/II (mf 88448), k. 155.

48 M. Wańkowicz, 1974, *Szczenięce lata*, Kraków, s. 108.

w owych czasach było niewiele, wyładowaniem nadmiaru energii, zmagazynowanej wygodami beztrudnego życia ówczesnego i starciem pewnego nalotu zniewieściałości, który dzięki temu wygodnemu życiu coraz częściej zaczynał się przewijać⁴⁹”.

Polowaniom towarzyszył szereg zwyczajów. Na zakończenie ogłaszano króla polowania, czyli myśliwego, który upolował najwięcej zwierzyny, oraz rozkładano upolowaną zwierzynę („pokot”).

Z upływem czasu zmieniał się charakter polowań. W drugiej połowie XIX stulecia stawały się one raczej okazją do spotkań towarzyskich z udziałem ludzi spoza ziemiańskiego środowiska, a nawet rosyjskich urzędników, czy też jedną z form rozrywek⁵⁰. Nad tymi zmianami ubolewał również Wacław Podhorski:

„Wszelkie ekspedycje łowieckie z namiotami i kuchniami dawno przeszły do historii, a rozpoczęły się inne, też trwające tygodniami z jednego prozzonego polowania na drugie. Zmieniły one w dużej mierze cały aspekt życia towarzyskiego. Dawniej u nas gości nikt nie zapraszał. Nigdy nie wiadomo było, wielu ich może przy jakiejś okazji zjechać, a że wymagań wielkich nie było, dom zawsze był przygotowany na przyjęcie każdej ilości.

Ale czasy się zmieniły. Goście zaczęli stawiać wielkie wymagania, a osobny pokój i łazienka były prawie konieczne. Toteż domy musiały się liczyć z możliwością przyjmowania jednocześnie ograniczonej ilości gości i zapraszanie stało się życiową koniecznością.

Jesienny i zimowy sezon myśliwski upodobnił się raczej do sezonu karnawałowego, bo wszystkie te polowania zostały połączone z zebraniem towarzyskimi, naturalnie z paniami z obowiązkowymi wieczorowymi strojami i tańcami. Naturalnie takie polowania utraciły wszelkie cechy dawniej wymaganej tężyzny i w ogóle jakiegokolwiek łowiectwa. Zostaliśmy zredukowani do roli nie myśliwych, a tylko strzelców i bawidamków⁵¹”.

Polowaniom towarzyszyły spotkania towarzyskie, obiady, bale i koncerty. Jako przykład niech posłuży opis imprez towarzyszących polowaniu w majątku Wężowszczyzna Żórawskich w guberni wileńskiej w grudniu 1911 roku. Zjazd łowców z guberni wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i z Warszawy rozpoczął się kilka dni przed polowaniem i trwał przez tydzień. Po polowaniu odbył się tam „magnacki, lukullusowy” obiad, a następnie bal, przerwany koncertem gry na pianinie pani Żórawskiej i pokazem śpiewu pańien. „Tak się zawsze bawimy i polujemy u państwa Żórawskich. Bo takiego polowania i takiej serdecznej gościnności nigdzie nie ma” - kończył swą relację Stanisław Kolesiński⁵².

Polowania były też okazją do załatwiania różnych rodzinnych spraw i bieżących interesów. Gdy w 1887 roku w Dereszowiczach odkryto niedźwiedzia, rodzice Antoniego Kieniewicza postanowili zorganizować polowanie: „Mamie chodziło głównie, by skorzystać z pretekstu i moc zabawić trochę Isię, zapraszając paru młodych ludzi, którzy bywali u mamy w Warszawie. Ojciec postanowił zrobić przyjemność dobremu bardzo myśliwemu hr. Adamowi Platerowi, prezesowi Wileńskiego banku Ziemińskiego, od którego zależało przeprowadzenie pewnej ważnej sprawy w tym banku⁵³”. Hieronimowi Kieniewiczowi nie udało się zrealizować swych planów, ponieważ niedźwiedź nie został zastrzelony przez hr. Platę, a to chodziło gospodarzowi, lecz właśnie przez niego samego.

Na polowania zapraszano znane i cenione osobistości, artystów, przebywających w okolicy ziemian z innych dzielnic Polski. W 1901 roku w pięciodniowym (24 lutego-1 marca) polowaniu w Poturzycu uczestniczył Henryk Sienkiewicz, zaproszony przez ordynata hr. Tadeusza Dzieduszyckiego⁵⁴.

49 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie.*, k. 60.

50 M. Ustrzycki, 2006, *Ziemiańscy*, s. 73.

51 W. Podhorski, *Ziemiaństwo na Ukrainie.*, k. 42

52 S. Kolesiński, 1912, *Z gub. Wileńskiej*, „Łowca Polski”, nr 2.

53 A. Kieniewicz, 1989, *Nad Prypecią.*, s. 54.

54 „Dziennik Poznański”, 1901, nr 56, s. 3.

Sienkiewicz goszczony był przez rodzinę Tyszkiewiczów i brał udział w polowaniach w ich dobrach na Litwie.

Wyjątkowy charakter zawsze miały polowania z udziałem władców i przedstawicieli panujących rodów. Ordynat łańcucki Alfred Antoni Potocki kilkakrotnie gościł u siebie z okazji polowań następcę austriackiego tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z małżonką. Na Ziemiach Zabrzanych wyjątkową rangę miało polowanie u Branickich w Białej Cerkwi jesienią 1860 r., ponieważ zostało ono zorganizowane jako uświetnieni pobytu cara Aleksandra II. Jak wspominał Zygmunt Kotiużyński: „Polowanie samo, jak się zdaje, nie zupełnie się udało. Napędzono i nazwożono do lasu tyle różnego zwierza: zajęcy, sarn, lisów; w lesie miały być pozawieszane sznury, a na nich kolorowe sukna, których powiewem zwierzyna miała być pędzona na stanowiska, przeznaczone dla Cesarza. Cesarz, który dał kilka strzałów, powiedział podobno: nagnannaja achota, napędzona zwierzyna! i strzelania zaprzestał⁵⁵”.

Z kolei u ks. Antoniego Radziwiłła w Nieświeżu w 1886 roku uczestniczył w polowaniu pruski następca tronu, przyszły cesarz Wilhelm II. Radziwiłłowie, tak jak Branicy, starannie przygotowali łowy, chcąc, aby kronprinz upolował niedźwiedzia. I tu podobnie jak w Białej Cerkwi plany te spaliły na panewce -niedźwiedzia zastrzelił ks. Maciej Radziwiłł ku zaskoczeniu gospodarzy i gościa⁵⁶.

W przypadku części ziemiaństwa łowieckie zainteresowania wykraczały poza granice własnych i sąsiednich dóbr. Ziemianie czytali czasopisma o tematyce łowieckiej i pisali na ich łamach, zwłaszcza ukazujących się w zaborze rosyjskim, takich jak „Jeździec i Myśliwy”, „Łowiec Polski” (znany był też galicyjski „Łowiec”). Popularną lekturą były również kalendarze, np. „Kalendarz Myśliwski”⁵⁷.

Ziemiaństwo z Ziem Zabrzanych kolekcjonowało w swych pałacach trofea myśliwie oraz prezentowało je na najważniejszych wystawach łowieckich w zaborze rosyjskim, a mianowicie w 1899 roku i w 1912 roku również w Warszawie.

W czerwcu 1899 roku na pierwszej warszawskiej wystawie łowieckiej hr. Stanisław Czapski otrzymał złoty medal za wspaniałe poroże łośia, upolowanego w majątku Hancewicze w guberni mińskiej. Na tej samej wystawie wyróżniono ks. Jerzego Radziwiłła za kolekcję rogów łośich i za rogi rogacza z Nieświeża, hr. Ksawerego Branickiego za rogi rogacza z Kumejek na Ukrainie i za kolekcję rogów zwierząt syberyjskich⁵⁸.

Jedną z form ziemiańskich zainteresowań były podróże zagraniczne, w tym do Afryki czy Azji. Celem takich wojaży były m.in. polowania na egzotyczne zwierzęta. Słynął z nich hr. Józef Potocki, który kilkakrotnie przebywał w Afryce i zwiedził Indie oraz Cejlon. Słynnym podróżnikiem był też Konstanty Podhorski, który był w obu Amerykach, a na Alasce upolował białego niedźwiedzia. Popularnym kierunkiem łowieckich podróży była Rosja. Leon Lipkowski polował na Kaukazie, zaś na niedźwiedzie polowali Józef Potocki w guberni wołogodzkiej w północnej części europejskiej Rosji oraz hr. Adam Rzewuski w tajdze w guberni ołonieckiej (gubernia granicząca na zachodzie z Finlandią i jeziorem Ładoga, a na północy z gubernią archangielską)⁵⁹.

Udział młodzieży w polowaniach był ważnym składnikiem ziemiańskiego domowego wychowania. Tradycje łowieckie przekazywano z pokolenia na pokolenie. Tak też było w rodzinie Waclawa Podhorskiego: „Najważniejszy czynnik, który zdecydował o moim zamiłowaniu do łowiectwa, to bezpośrednie moje otoczeni, bo i ojciec mój i dziad macierzysty byli zawołanymi myśliwymi.

55 Pamiętniki Zygmunta Kotiużyńskiego, 1911, wydane nakładem i staraniem syna autora, Kraków, s.

56 A.A. Duda, 2014, Obraz łowiectwa polskiego w latach 1820-1939 w świetle prasy i pamiętników, „Nowy Słupnik”, nr 1, s. 123.

57 T. Epsztein, 2006, Z piórem i z paletą., s. 46, 61.

58 Wspaniałe rogi łośia, 1899, „Łowiec Polski”, nr 3, s. 7-8; Pierwsza Warszawska Wystawa Łowiecka, 1899, „Łowiec Polski”, nr 6, s. 7.

59 T. Epsztein, 2006, Z piórem i z paletą., s. 451-452, 454-455.

O dziadzie moim⁶⁰ przytoczę historię, którą mi sam zresztą opowiedział. Gdy się żenił i w posagu jego żona miała dostać majątek Horodnicę⁶¹, przyszedł jego teść, który nie był myśliwym i dość krytycznie zapatrywał się na amatorstwo przyszłego zięcia, zapytany przez swego przyjaciela, czy jest zadowolony z wyboru, który jego córka zrobiła, machnął tylko ręką, a że miał zwyczaj mówić po rusku, gdy był z czegoś niezadowolony, powiedział: „Benuś za perepełyciu widdast Horodnicu” (Benuś za przepiórkę odda Horodnicę).

Co do mego ojca, to też mi nieraz mówił, że miał w życiu dwie namiętności - polowanie i książki. Obie zresztą po nim odziedziczyłem⁶².

W ziemiańskich dworach i magnackich pałacach utrzymywano sporo broni, w tym myśliwskiej. Łowieckie pasje wymagały posiadania broni różnego rodzaju, zarówno palnej (dubeltówki, sztucery), jak i białej (kordelasy itd.). W akcesoria myśliwskie zaopatrywano się w specjalnych sklepach, na przykład w Warszawskiej Spółce Myśliwskiej⁶³. Ziemiaństwo kresowe mogło kupować jej asortyment za pośrednictwem katalogów albo na miejscu w czasie pobytu w Warszawie. Ciekawy opis takiej wizyty przedstawił Antoni Kieniewicz w swych wspomnieniach: „Korzystając, że byłem sam w Warszawie, wziąłem większą kwotę gotówki, postanowiłem bowiem sobie samemu po wielu już latach wstrzeźliwości zrobić wielki prezent. Poszedłem więc do sklepu Spółki Myśliwskiej, na ul. Królewskiej w gmachu Zachęty, i zacząłem przeglądać, przymierzać, dobierać przeróżną broń myśliwską. Wśród personelu Spółki miałem wielu dobrych znajomych, między innymi prezesem Spółki był Stanisław Lilpop, zięć doktora Stankiewicza. Przyjeżdżał z teściem swoim raz jeden do Dereszewicz na letnie polowanie i od niego dostałem psa Boja, wyżła niemieckiej rasy. Dopomógł mi Lilpop w wyborze broni. Nabyłem piękną bardzo strzelbę dwunastkę belgijskiej firmy „Lebeu”, istne marzenie, nazwałem ją Kochaneczką. Jakże się świetnie z niej strzelało na polowaniach letnich, a ile strąciło się starych kogutów na tokach głuszcowych. Druga broń, którą równocześnie nabyłem, był to sztucer dwustrzałowy średniego kalibru, firmy „Heim”, niemiecki, bardzo lekki i składny, jak zaleta broni. Wielce mi się przysłużył w moich precyzyjnych strzałach do grubego zwierza. Uszczęśliwiony byłem z tego nabytku, jakkolwiek wykosztowałem się należycie na dwa sobie samemu ofiarowane prezenty. Za strzelbę zapłaciłem 450 rubli, za sztucer 300 rubli, czyli razem 750 rubli. Suma bardzo poważna i piechotą nie chodzi. Do tej kwoty dochodzą jeszcze koszty drobniejsze: futerały, kuferki i inne. Tyle wydanej gotówki, a przecież mam: żonę i trzech synów na utrzymaniu. Może dostanę burę od mojej małżonki za rozrzutnictwo. Takie mi przychodziły myśli do głowy w drodze powrotnej, leżąc wygodnie sam jeden na ławce na przedziale pierwszej klasy⁶⁴”.

Broń i myśliwskie akcesoria zdobiły pokoje w szlacheckich dworach i magnackich pałacach. W kancelarii ojca Antoniego Kieniewicza w Dereszewiczach broń myśliwska znajdowała się „w rogu przy szafie.”⁶⁵. Gabinety ziemian zdobiła nie tylko militaria, ale też akcesoria myśliwskie, obrazy z motywami łowieckimi, skóry i poroża, jak choćby w pokoju ojca Stanisława Stempowskiego w Hucie Czernielowieckiej⁶⁶: „Na szarym dywanie wyobrażającym stado jeleni w lesie wisiała strzelba i przybory myśliwskie. Nad głową na ścianie wisiał sztych wyobrażający patrona ojca⁶⁷, św. Huberta, klęczącego z łukiem w rękę przed jeleniem wypadającym z lasu, z krzyżem między rogami. Przy łóżku rozesłana

60 Podhorski ma tu na myśli swego dziadka ze strony matki - Benedykta Lipkowskiego.

61 Horodnica - wieś w powiecie humańskim w guberni kijowskiej.

62 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie.*, k. 29.

63 Warszawska Spółka Myśliwska - przedsiębiorstwo prowadzące sprzedaż, naboju śrutowych i innych przyborów myśliwskich. Warsztaty spółki prowadziły naprawy i przeróbki broni myśliwskiej. Skład i warsztaty spółki miały siedzibę w Warszawie przy ul. Królewskiej 17. Spółkę utworzyło w 1904 roku grono myśliwych z kręgów ziemiańskich przy pomocy producentów broni (łącznie 29 osób). Jednym z założycieli i dyrektorem spółki był Stanisław Wilhelm Lilpop, warszawski przemysłowiec, właściciel ziemski i zapalony myśliwy. Spółka przejęła skład broni „B. Ronczewski” w Warszawie.

64 A. Kieniewicz, 1989, *Nad Prypecią.*, s. 357-358.

65 Tamże, s. 27.

66 Huta Czernielowiecka - wieś w powiecie lityńskim w dawnej guberni podolskiej.

67 Ojciec Stanisława Stempowskiego miał na imię Hubert.

była wilcza skóra, na której sypiał Hektor⁶⁸”.

W Kałużycach Wańkowiczów był specjalny pokój z bronią, w którym przechowywano różne rodzaje broni myśliwskiej, od powstańczych pistonówek po nowoczesny sztucer z lunetą, broń białą oraz inne myśliwskie akcesoria⁶⁹.

We dworze Tadeusza, bohatera „Ulany” Kraszewskiego, też nie zabrakło broni myśliwskiej: „W pokoju ojca tenże porządek: strzelba na haku, torby i trąbki, kalendarz na sznurku, wyschły kałamarz na stoliku, na którym leżał zegar kieszonkowy z pieczętką herbową, woreczek zielony od pieniędzy i tabakierka z konchy⁷⁰”.

Polowanie i broń myśliwska były dla wielu ziemian ważnymi elementami ich życia. Broń myśliwska była niezbędnym atrybutem młodego ziemianina. Do wielu ziemian mogą pasować wersy Pana Tadeusza:

*Kto z nas lat nie pomni, gdy młode pacholę,
Ze strzelbą na ramieniu świszcząc szedł na pole,
Gdzie żaden wał, płot żaden nogi nie utrudza,
Gdzie, przestępując miedzę, nie poznasz, że cudza!*⁷¹

Tadeusz, bohater Ulany, nie rozstawał się ze strzelbą, po wczorajszym polowaniu „porwał się z łózka, przetaił oczy i poprawiwszy na kominie wygasły ogień, usiadł do herbaty przygotowanej przez Jakuba, sposobiąc się wyjść znowu ze strzelbą sam jeden, jak zawsze⁷²”. Jarosław Iwaszkiewicz wspominał lato 1912 roku, spędzone po maturze w majątku swego szkolnego kolegi: „Okolice Smółówki były prześliczne, po całych dniach włączyliśmy się ze strzelbą, Ceś⁷³ bardzo lubił polowanie⁷⁴”.

Melchior Wańkowicz od dzieciństwa miał kontakt z bronią myśliwską: „Miałem jednorurkę pistonówkę dziwerowaną o lufie ośmiogranej. Ojca z niej pono uczono strzelać, uczono też jakichś stryjów pobocznych linii i starszych braci.

Z flintą odbywałem cudowne wyprawy w głąb »czarnego łądu« albo »pampasów«, albo »dżungli«⁷⁵”.

Wielu młodych ziemiańskich synów z niecierpliwością czekało na swą pierwszą strzelbę i myśliwską inicjację. W kręgach ziemiańskich broń była popularnym prezentem gwiazdkowym. Przekazanie broni młodzieży wiązało się też z odpowiednią jej edukacją, co mocno zaakcentował w swych wspomnieniach Waław Podhorski: „Pierwsza i najważniejsza zasada, to nie dawać nigdy dziecku broni małokalibrowej, jako zabawki. Skłania go to do bezmyślnego zabijania niewinnych stworzeń, co przeczy wszelkim zasadom kultury łowieckiej. Każden z nas otrzymał normalną broń myśliwska, gdy tylko był zdolny udźwignąć. Taką bronią mogliśmy się posługiwać wyłącznie za pozwoleniem i w obecności starszych i samo przez się nie wolno było strzelać do niczego innego tylko do zwierzyny. Zostały nam wpojone prawidłowe podstawy łowiectwa, które głosiły, że polowanie nie polega na mordowaniu każdego żywego stworzenia, które wpadnie pod lufę, a wolno zabijać tylko zwierzynę, z której ma się jakiś

68 S. Stempowski, 1953, Pamiętniki (1870-1914), Wrocław, s. 5

69 M. Wańkowicz, 1974, Szczęśliwe lata, Kraków, s. 69-70.

70 J. I. Kraszewski, 1988, Ulana. Powieść poleska, wydanie piąte, zm., oprac. S. Tomaszewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, Wrocław, s. 44.

71 A. Mickiewicz, 1925, Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem, oprac. S. Pigoń, Biblioteka Narodowa I 83, Kraków, s. 73, wers 1-4.

72 J.I. Kraszewski, 1988, Ulana., s. 46.

73 Czesław Peszyński - kolega szkolny Iwaszkiewicza, syn lekarza-powstańca styczniowego oraz ziemianki, z domu Prószyńskiej, właścicielki majątku Smółówka pod Żytomierzem.

74 J. Iwaszkiewicz, 1968, Książka moich wspomnień, Kraków-Wrocław, s. 81.

75 M. Wańkowicz, 1974, Szczęśliwe lata., s. 31

użytek⁷⁶”.

Z łowiectwem nierozdzielnie związane było posiadanie koni i psów myśliwskich. Hippiczny charakter polowań par force wymagał posiadania wierzchowców dla przyjeżdżających na polowanie gości. W Antoninach na początku XX w. znajdowało się 48 koni⁷⁷. Obok koni w ziemiańskich dworach i pałacach utrzymywano psy myśliwskie, zwłaszcza charty. Wacław Podhorski wspominał: „Polowanie z chartami było u nas tak rozpowszechnione, że nie było folwarku, na którym by chartów nie trzymano. Była to prerogatywa każdego ekonomy i przez rok okrągły aprowizacja jego spiżarni. Można sobie wyobrazić, co za gwałt się podniósł, gdy objąwszy administrację zażądałem bezwarunkowego skasowania chartów. Oparło się to moje zarządzenie o najwyższą instancję, o mego ojca, z którego ramienia administrowałem majątkiem. Ojciec mój zbyt był mądry, by mi utrudniać wszelkie racjonalne moje reformy i choć żał mu było pracowników, którzy nieraz wiele lat już pracowali, poparł moje żądanie. Byli tacy, co dziesiątki lat trzymali charty, musieli jednak ustąpić, ale nigdy mi tego darować nie mogli, ani się z tym pogodzić⁷⁸”.

Nietypowym dla kresowych ziemian zjawiskiem był brak zainteresowania polowaniami lub ich potępienie. Do takich osób należeli m.in. Wacław Lednicki, Tadeusz Bobrowski czy Stanisław Stempowski⁷⁹. Ten ostatni wprawdzie polowań nie lubił, ale doceniał urok myśliwskich wypraw i nie odważył się występować przeciw rodzinnym tradycjom. „Wspominałem - relacjonował Stanisław Stempowski - że ojciec był zapalonym myśliwym. Ja do myślistwa miałem skłonność i brałem udział w wyprawach łowieckich nie mogąc wyłamać się z posłuszeństwa ojcu, a później, gdy podrosłem - wprost dla zrobienia mu przyjemności. Ale z tych wypraw dwie były dla mnie otoczone urokiem swoistej poezji - to wyprawy na wilki i błotne ptactwo⁸⁰”. Stempowski swego pierwszego wilka upolował w wieku 10 lat, a ojciec „pasował” go wówczas na myśliwego - „strzelcy maczali palce we krwi wilczej i smarowali mi twarz⁸¹”. Na kresach inicjacja myśliwska przebiegała dwustopniowo, pierwszą dokonywało się krwią mniejszej zwierzyny, zajęcy lub kuropatw, drugą zaś po upolowaniu wilka⁸².

Zagrożeniem dla łowiectwa było kłusownictwo i kradzieże leśne praktykowane przez miejscową ludność. Utrudniały one prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej i łowieckiej, wymuszały na właścicielach lasów powiększenie personelu służby leśnej⁸³. Kłusownicy stosowali wnyki, truciznę (np. niegaszone wapno), broń palna, a upolowaną zwierzynę sprzedawali. Niskie kary za kłusownictwo w stosunku do korzyści nie zniechęcały ludzi do jego uprawiania⁸⁴. Kłusownictwo i myślistwo przeplatały się ze sobą, ziemianie niekiedy byli wykorzystywani przez kłusowników. Praktyki takie opisał m.in. Wacław Podhorski: „Znacznie później, gdy już Polesie nie miało dla mnie tajemnic, przekonałem się, jak niemiłosiernie nabierali nas owi »ochotnicy«, którzy ustawiali nas tak, byśmy się nigdy z łosiem nie spotkali. Byli to oczywiście notoryczni kłusownicy, którzy woleli sami na łosie polować, a potocznie nazywali je »miaso«⁸⁵. Ta nazwa mówi sama za siebie⁸⁶”.

Jednakże to nie kłusownictwo, ale wybuch I wojny światowej, rewolucje w Rosji i wojna domowa

76 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie.*, k. 36-37.

77 A. Cholewińska-Kruszyńska, 2006, *Polowania par force u Potockich w Łańcucie i w Antoninach*, [w:] *Intelektualia myśliwskie. Łowiectwo, natura, cywilizacja*, materiały III sesji zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłówce 18-19 czerwca 2005, Kozłówka, s. 44.

78 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie.*, s. 44.

79 M. Ustrzycki, 2006, *Ziemianie.*, s. 72.

80 S. Stempowski, 1953, *Pamiętniki.*, s. 72.

81 Tamże, s. 73.

82 M. Łozińska, 2011, *W ziemiańskim dworze. Codziennosc, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa, s. 320.

83 S. Kieniewicz, 1989, *Nad Prypecią.*, s. 184.

84 H. Herrman, 1899, *Michla (pow. Zasławski)*, w *kwietniu*, „*Łowiec Polski*”, nr 4, s. 11; *Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie*, 19112, „*Łowiec Polski*”, nr 11.

85 „*Miaso*” - mięso.

86 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie.*, k. 68.

w tym państwie oraz zagłada ziemiaństwa polskiego na wschód od granicy ryskiej przyniosły kres tradycyjnemu łowiectwu. Tradycja łowiecka na Ziemiach Zabrzanych trwała tak długo, jak żyło tam polskie ziemiaństwo, nawet mimo niesprzyjających okoliczności politycznych. Opis jednego o ostatnich polowań w Antoninach w roku 1918, pozostawił w swych wspomnieniach Wojciech Kossak: „Tymczasem hr. Józefowa Potocka⁸⁷ w pobliskich Antoninach, dowiedziawszy się, że jeden z dawnych uczestników wspaniałych »parforców« jest pomimo tych strasznych czasów tak blisko, postanowiła dać jeszcze jedno polowanie. Polowanie to mogło się odbyć tylko dzięki temu, że w Antoninach zakwaterowany był szwadron szwoleżerów bawarskich. Bez ich udziału byłoby się chłopcy z pewnością rzucili na jeźdźców i psy. [...] Wzięliśmy z moim bratem udział w tym ostatnim polowaniu, które nie różniło się od przedwojennych, chyba tylko nieobecnością pana domu, ale za to uczestnictwem szwoleżerów bawarskich. Te same importowane, wspaniałe konie, te same foxhounds i nawet ci sami dojeżdżacze Angliści, których dotąd wojna zostawiła w Antoninach za potężną protekcją hr. Józefa w Petersburgu⁸⁸”.

Rewolucje w Rosji, koniec I wojny światowej, wojna domowa w Rosji, powstania państwa polskiego, wojna polsko-bolszewicka zmusiły ziemian z Kresów do opuszczenia kraju przodków i wyjechania od odrodzonej ojczyzny. Na wschód od granicy II Rzeczypospolitej ustalonej w 1921 roku traktatem ryskim zanikł bezpowrotnie polsko-ziemiański świat, a z nim tradycja łowiectwa i myślistwa. Pozostały po nim jedynie wspomnienia, listy, fotografie, artykuły w prasie.

LITERATURA

Źródła rękopiśmienne

- Podhorski P., Moje wspomnienia [z lat 1893-1965] na pamiątkę od ojca dla córek Marii i Tereski, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. I, sygn. 15657/II (mf 88448).
- Podhorski W., Moje wspomnienia łowieckie, Biblioteka Jagiellońska, rkps, nr 9830 III.
- Podhorski W., Ziemiaństwo na Ukrainie, Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 9831 III.
- Podhorski W., Moje ostatnie wspomnienie. Część I. Okres przedwojenny, Biblioteka Jagiellońska, rkps 9832 III.

Źródła drukowane

- Iwański A. senior, Pamiętnik 1832-1876, Iwański A. junior, Wspomnienia 1881-1939, 1968, słowo wstępne J. Iwaszkiewicz, oprac. W. Zawadzki, Warszawa.
- Iwaszkiewicz J., 1968, Książka moich wspomnień, Kraków-Wrocław.
- Kieniewicz A., 1989, Nad Prypecią dawno leniu... Wspomnienia zamierzczej przeszłości, przygotował do druku S. Kieniewicz, Wrocław.
- Kossak W., 1971, Wspomnienia, oprac., wstępem i przypisami opatrzył K. Olszański, Warszawa.
- Pamiętniki Zygmunta Kotiużyńskiego, 1911, wydane nakładem i staraniem syna autora, Kraków.
- Stempowski S., 1953, Pamiętniki (1870-1914), Wrocław.
- Wańkiewicz M., 1974, Szczenięce lata, Kraków.

Prasa i kalendarze

- „Dziennik Poznański” 1901.
- „Łowiec Polski” 1899, 1910, 1912, 1913.
- „Kalendarz Myśliwski na rok 1909”.

87 Potocka Helena z Radziwiłłów (1874-1958) - żona Józefa Mikołaja Potockiego.

88 W. Kossak, 1971, Wspomnienia, oprac., wstępem i przypisami opatrzył K. Olszański, Warszawa, s. 315.

Literatura piękna

- Kraszewski J. I., 1988, *Ulana. Powieść poleska*, wyd. piąte, zm., oprac. S. Tomaszewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, Wrocław.
- Mickiewicz A., 1925, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, oprac. S. Pigoń, Biblioteka Narodowa I 83, Kraków.

Opracowania

- Beauvois D., 2005, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Lublin.
- Cholewianka-Kruszyńska A., 2005, *Polowania par force u Potockich w Łańcucie i w Antoninach*, [w:] *Intelektualia myśliwskie. Myślistwo, natura, cywilizacja, materiał III Sesji zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 18-19 czerwca 2005*, Kozłówka.
- Cholewianka-Kruszyńska A., 2010, *Polowania ze strzelbą u Potockich z Łańcuta*, [w:] *Intelektualia myśliwskie. Tradycja i współczesność, Materiały sesji naukowych (IV i V) zorganizowanych w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie w 2007 i 2009 r.*, Kozłówka.
- Duda A.A., 2014, *Obraz łowiectwa polskiego w latach 1820-1939 w świetle prasy i pamiątek*, „Nowy Słupnik”, nr 1.
- Epsztein T., 2006, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa.
- Epsztein T., 2008, *Polska własność ziemna na Ukrainie (gubernia kijowska, podolska i wołyńska) w 1890 roku*, Warszawa.
- Kozaczka M., 1996, *Gospodarka ordynacji rodowych w Polsce 1918-1939*, Rzeszów.
- Łozińska M., 2011, *W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa.
- Mazaraki M., 1993, *Łowiectwo w Polsce*, Kraków.
- *Myślistwo wschodnie. Księga pamiątkowa łowiectwa wschodniego, 1935*, Wilno.
- Pruszek T.A., 2006, *O ziemiańskim świętowaniu. Tradycje świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy w kręgu ziemiaństwa polskiego w drugiej połowie XIX i pierwszej XX wieku*, Warszawa.
- Ustrzycki M., 2006, *Ziemiaństwo polskie na Kresach 1864-1914. Świat wartości i postaw*, Kraków.
- Zielińska T., 1997, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa.

Internet

- Polańska H., *Jeździec z Kresów. Tadeusz Dachowski na torach i hipodromach Europy* (<http://www.muzeum.warszawa.pl/uploads/pdf/Je%C5%BAdziec%20z%20kres%C3%B3w.pdf>; dostęp: 26.01.2017).